Nr. 50. Kraków, 11 Grudnia 1897. Rok XIV.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Basztowej, l. 6, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z teoryi i praktyki polityki agrarnej.

(Z „Gazety rolniczej“).

Bardzo ciekawą próbę przedsięwzięli rolnicy jednej z południowych gubernij cesarstwa. Skargi na pośrednictwo w handlu są tak stare, jak handel zbożem; nigdy właściwie nie ustają — mówimy o naszych warunkach produkcyi — ale w czasie silnego spadku cen zbożowych występują z niezwykłą siłą żywiołową. Nieuświadomione — a takiemi są one u większości jeszcze, niestety, rolników — nie wychodzą po za granicę mniej lub więcej dramatycznych jeremiad. Na podłożu silniejszych temperamentów przeobrażają się w nienawiść o różnej barwie i napięciu: klasową, stanową, nawet wyznaniową i antropologiczną. Uświadomione — a takiemi są one w mniejszości, ale za to najlepszej, w grupie, która nietylko na czele szeregów rolniczych postępuje, ale i w ogólnej organizacyi narodowej zajmuje stanowisko naczelne — krystalizują się owe skargi w racyonalne, na ścisłym rachunku oparte projekty, programy działania, w czyn przedewszystkiem. Gospodarstwo rolne nie daje dochodów, nie pokrywa strat — tak brzmi tragiczna dyagnoza. Jakiemi drogami postępować, aby chorego na nogi podnieść i nie dać mu zamrzeć powolną śmiercią przedwczesnego marazmu? Niewiele trzeba rozumowań na to, aby zrozumieć, że jedną z tych dróg jest zdobycie bądź wszystkich zysków, które zostają w rękach pośredników na długiej drodze — jakże krętej i krzywej niekiedy! — która prowadzi z warsztatu producenta do właściwego ostatecznego spożywcy, jest zatrzymanie w rękach rolnika tych drobnych na pozór, ale w ogólnej sumie znacznych niekiedy dochodów, które odżywiają wszystkie ogniwa wielkiego łańcucha, łączącego spichrz wiejski z piekarnią wielkomiejską. Powiedzieć łatwo — ale dokonać! Ileż to już zdobyto rozczarowań, ileż strzaskano nadziei, ile zawiedziono oczekiwań! I dlatego każda w tym kierunku dokonana próba jest nietylko ciekawą, ale i bardzo ważną, bo uczy, prostuje ścieżki, któremi kroczyć zamierzamy, bo przepuszcza nasze myśli i rojenia przez podwójne sito rzeczywistej, praktycznie zdobytej krytyki. Jest ważną tembardziej, skoro próba ta jest nas tak bliską.

Rolnicy pow. aleksandryjskiego, gub. jekaterynosławskiej, zauważyli już dawno, że zboże ich, zanim przedostanie się na etap ostatni, „spożywczy“, swej długiej wędrówki, przechodzi przez całą armię „Dreyfusów“, przez całą kohortę pośredników, aż wreszcie dochodzi do kresu wędrówki — do Marsylii. Wychodząc z założenia, że nietylko ich interesy, jako wytwórców, są zagrożone, ale w zupełnie takim samym stopniu cierpią interesy spożywcy, który opłacać się musi tej samej zupełnie ilości pośredników, co i oni, przy-

puścili, że wobec takiej symfonii wzajemnych korzyści uda się im z łatwością nawiązać stosunki bezpośrednie ze spożywcą francuskim. Przedewszystkiem przystąpili do zbadania gruntownego samej kwestyi. Rozesłano kwestyonaryusz po całym powiecie, gdzie można było zasięgano wiadomości osobiście, wreszcie, gdy materyał zebrany zdawał się być wystarczającym, polecono sekretarzowi ziemstwa, p. Czyżewskiemu, aby go opracował umiejętnie i umożebnił rzeczową, a płodną w skutki dyskusyę. P. C. stwierdził naprzód, że powiat aleksandyjski sprzedał w r. 1895/6 12.2 milionów pudów zboża, co wynosi $^1/_{30}$—$^1/_{20}$ całkowitej ilości zboża rosyjskiego sprzedanego za granicę. Dalej, że sprzedaż następuje zazwyczaj we wrześniu i październiku. Sprzedawca nie może doczekać się lepszych cen i z powodu braku gotówki musi za byle jaką, ofiarowaną przez pośrednika cenę wyzbyć się całych swych zapasów. Rzecz jasna tedy, że organizacya handlu zbożowego staje się wprost koniecznością. Dotychczas zaś nosiła ona następujący charakter. W samem mieście powiatowem istnieje kilka poważniejszych firm zbożowych, regulujących ceny i liczących swych agentów na wszystkich stacyach drogi żelaznej, przechodzącej przez powiat, we wszystkich osadach i miasteczkach, niekiedy nawet po znaczniejszych wsiach. Poza tem atoli handlarze rozrzuceni są osobiście po warsztatach pracy rolniczej. Każdy szynkarz, każdy miniaturowy lichwiarz i bankier wiejski, rozporządzający niewielką gotówką, zajmuje się skupowaniem zboża. To są „pierwsze rogatki“, zatrzymujące produkcyę największej ilości wytwórców (najwięcej jest drobnych producentów), poza które przedostają się tylko więksi właściciele ziemscy, sprzedający ilości niedostępne wcale dla drobnych kapitalistów wiejskich. Druga stacya rogatkowa — to rynek powiatowy, trzecia — to właściwy „eksporter“, czyli, jak popularnie tam nazywają, „Dreyfus“, który już wysyła zboże do Genui, do Marsylii i t. d. P. Czyżewski nader umiejętnie obliczył straty, które ponoszą wytwórcy, a które spływają do kieszeni pośredników. Mając dane koszty transportu zboża (1 puda) do Aleksandrowska, a następnie do Odessy i Marsylii, asekuracye i opłaty rogatkowe, śpichrzowe, pocztowe i koszta wreszcie utrzymania pośrednika, otrzymał on 16$^1/_2$ kop. kosztów na pudzie zboża. Jeśli tedy porównać ceny przeciętne zboża w Aleksandrowsku i Marsylii, to różnica cen porównania z sumą 16$^1/_2$ kop. przedstawi czysty zysk pośredników. Otóż pokazało się, że w rękach pośredników zostaje przeciętnie 14 kop. na pudzie sprzedanego im zboża. Uczyni to dla całej produkcyi powiatu 1$^1/_2$ miliona rubli rocznie, czyli że każdy mórg roli ornej płaci podatku na rzecz pośrednika rs. 1 kop. 75 rocznie (w pow. aleksandryjskim). Przyjmując najskromniejsze wyrachowanie, oblicza p. Cz., że pud pszenicy kosztuje wytwórcę 54 kop., a pud jęczmienia 35 kop., czyli innemi słowy: „jeżeli mogą istnieć jeszcze włościanie, to dlatego tylko, że wkładają w koszta produkcyi swoją własną pracę; jeżeli żyją właściciele ziemscy, to tylko dzięki włościanom, którzy, szukając ziemi płacą nadmierne ceny dzierżawne“. A koniec pieśni jest ten, że pośrednicy z łaski rolnika przerabiają jego pot krwawy na 1$^1/_2$ miliona rubli rocznie.

Takie było podłoże faktyczne, materyalne, statystyczne kwestyi, z której, zdaje się, jedno tylko wyjście: powiązać szczelnie i bezpośrednio wytwórcę ze spożywcą francuskim. Komisya wybrana z pośród członków zarządu ziemstwa powiatowego wysłała pana Czyżewskiego do Marsylii dla pertraktacyj, które dały, w zasadzie przynajmniej, jak najlepsze, najpogodniejsze rezultaty. Młynarze i spożywcy francuscy wogóle skarżyli się p. Cz. na drapieżne instynkty otaczających ich pośredników. Jest to widać „lasecznik międzynarodowy“. Postanowiono tedy zawiązać stosunki bezpośrednie. Pełen różowych nadziei, powrócił wysłaniec z Francyi i rozpoczęto pracę. Otóż ziemstwo powiatowe rozpoczyna budowę śpichrza specyalnego typu, na brzegu Dniepru, w m. Aleksandrowsku. Koszta tej budowy, wynoszące 45 tys. rubli, pokryje z własnych kapitałów zapasowych i z pożyczki zaciąganej u ziemstwa gubernialnego, którą spłaci w przeciągu 10 lat. Pożyczka ta nie przedstawia żadnego ryzyka, na wypadek bowiem, gdyby się nadzieje handlu wprost z Francyą rozwiać miały, śpichrz będzie mógł być puszczonym w dzierżawę, albo nawet sprzedanym, co wobec potężnego handlu zbożowego w mieście nie powinno przedstawiać żadnych trudności. Wobec tego, że wytwórca zawsze się znajduje w potrzebie pieniężnej i zboże tylko za gotówkę sprzedać może, postanowiono wystąpić do banku państwa z żądaniem otworzenia kredytu aż do wysokości 80% wartości zboża, złożonego w spichrzu, według notowań na rynku aleksandryjskim, a w sumie ogólnej do wysokości 150.000 rubli. Ziemstwo obowiązuje się dokonywać obrachunku z bankiem na 2 tygodnie; bank pobierać będzie 4%. Pszenica składana w spichrzu, o ile zawiera więcej niż 10% przymieszek obcych, nie będzie przyjętą, o ile zaś więcej niż 3%, będzie oczyszczoną na rachunek właściciela. Jeśli ten ostatni otrzyma na rachunek złożonego zboża pożyczkę, zgodzić się musi na to, że zarząd sprzedać je może kiedy zechce i gdzie zechce. Po dokonanej sprzedaży zarząd odlicza pożyczkę, koszta transportu, przechowania i sprzedaży, a resztującą sumę wręcza właścicielowi. W Odesie utworzono specyalną agenturę ziemstwa, której zadaniem będzie przeładowywanie zboża na statki do przewiezienia go do Marsylii. Pieniądze mają być wysyłane z Francyi w drodze telegraficznej z chwilą, kiedy zboże znajdować się będzie na statku w porcie odeskim. Oczywiście, próby zboża będą uprzednio nadsyłane francuzom i ceny tak samo ustanowione.

Przypuszczalne zyski (o ile się wszystko spełni według ułożonego programu) powinny być wielkie. Licząc tylko koszt produkcyi puda zboża po 50 kop. przeciętnie, obliczając zatem produkcyę sprzedawanego rocznie zboża (12 milionów pudów) na 6 m. rubli, przypuszczając dalej, że pożyczka bankowa obejmuje 80% produkcyi, t. j. wyniesie 4,800.000 rs., otrzymamy, że procenty bankowe (4%) pochłoną 192.000 rs. Obliczając koszta administracyi, amortyzacyi budowli na 18.000 rs. rocznie (co jest cyfrą dość znaczną), otrzymamy w ogólnej sumie 210.000 rs., co wyrazi całokształt kosztów wywozu zboża. Ponieważ koszta transportu zboża ponosić będzie każdy wytwórca oddzielnie, trzeba będzie zatem tę ostatnią cyfrę powiększyć dość znacznie nawet. Ileż jednak brakować będzie do owych 1½ mil. rs., pochłanianych rocznie za sprawą apetytów pośredniczych! Zapewne, że tak wygląda rachunek „na papierze“ i że zależy on od wielu, od niezliczonego mnóstwa okoliczności, których przewidzieć wcale nie można z góry. Zależy on głównie i przedewszystkiem od ilości zboża, która przez rolników dowiezioną będzie do śpichrza, druga część, jak dawniej, składać będzie haracz na ołtarzu głupoty własnej; jeżeli pośrednicy, stanowiący siłę nietylko ze względu na liczebność swoją, ale i ze względu na posiadane w ogólnej sumie kapitały, utworzą syndykat dla zwalczania zabiegów rolniczych, syndykat mający swoje wzory na ziemi francuskiej, wywołujące właśnie skargi młynarzy, o których mówiliśmy wyżej? Jakże kruchemi są nadzieje człowiecze! Istotnie, zaledwie pierwsze postawiono kroki na tej „ziemi obiecanej“ zysków i złotych oczekiwań, a już złe losy ugodziły maczugą doświadczeń złowróżbnych w prosty na pozór rachunek rolników. Okazuje się mianowicie, że pośrednicy francuscy, lepiej nieco zorganizowani od swych braci po lutni z gub. jekaterynosławskiej, wystąpili w zwartym szeregu bojowym przeciwko śmiałkom, którzyby chcieli zagarnąć ich zyski dotychczasowe. Nie chodzi nam jednak wcale o rezultaty tej walki, która z natury rzeczy była do przewidzenia, która nie na jednej potyczce się kończy, a ciągnąć się będzie raczej długim szeregiem perypetij dramatycznych. Jeżeli będzie nawet przy pierwszej „wymianie kul“ przegraną, zostanie wznowioną. Nie ze względu na temperament walczących, nie z racyi oporu, ale z twardej konieczności głodowej. I dlatego właśnie zaznaczamy na tem miejscu usiłowania rolników aleksandryjskich, nie jako stronicę z dziejów handlu zbożowego, ale jako drogowskaz, jako metodę, jako wysiłek. *A bon entendeur salut!*

(Dok. nast.).

Wpływ różnych gatunków paszy skoncentrowanej na wydajność mleka.

Na folwarku należącym do akademii rolniczej w Poppelsdorfie wykonał prof. Ramm w zimie 1894/95 doświadczenia z różnymi, 18 gatunkami paszy skoncentrowanej, by zbadać jej wpływ na wydajność mleka. Oznaczono wartość odżywną paszy zastósowanej i wartość mleka wyprodukowanego, i to ilość mleka, zawartą w niem ilość tłuszczów i substancyj suchych.

Autor doszedł do następujących rezultatów, podanych w „D. Land Presse“ nr. 85, r. 1897. (Tłumaczenie dra F. S w „Ziemianinie“).

1) Każdy gatunek paszy może zawierać wpływ właściwy na wydzielanie mleka. Wpływ, skutek ten zależy bardzo od indywidualnej mleczności krowy, której paszę się daje. Zachodzą często przypadki, że jedna i ta sama pasza oddziałuje na jedno zwierzę zupełnie inaczej, prawie przeciwnie, niż na drugie.

2) Gdy doświadczenia odnosiły się do większej ilości krów, wtedy zauważono, że krowy, które pod względem zużytkowania paszy różniły się bardzo, zresztą się nie różniły.

3) Wpływ jednych gatunków paszy był na wydajność mleka bardzo pomyślny, innych zaś gatunków zupełnie niepomyślny. Trzecia kategorya paszy, gdy chodziło o jej wartość i wpływ na wydzielanie mleka, miała skutek mniej lub więcej niewyraźny, tak iż autor nie mógł się zdecydować, czy ją należy policzyć do dobrych, czy do złych gatunków paszy dla krów dojnych.

4) Wpływ niewątpliwie dobry wywierały:

a) Mięszanina melasy i kuchów palmowych w stosunku jak 1:1. Mięszanina ta okazała się paszą wyborową pierwszorzędną, gdy chodzi o wyprodukowanie mleka obfitego w tłuszcze i substancye suche; czwarte zaś dopiero zajmuje miejsce, gdy chodzi o ilość mleka. Skutkuje niedobrze, jeżeli zwierzę ma przybierać na wadze. Wtedy — jak to Hagemann przy zadawaniu melasy zauważył — mieszanka ta oddziaływała prawdopodobnie nadmiernie na wydzielanie się moczu.

b) Śrót jęczmienny działa szczególnie pomyślnie, gdy chodzi o ilość mleka i ilość substancyi suchej. I procentowa zawartość tłuszczu i substancyi suchej w mleku zadowalnia. Natomiast przyrost wagi żywej nie wystarcza.

c) Kiełki słodowe. Ilość mleka jest wprawdzie nieco mniejsza, za to wszelkie inne warunki odpowiadają wygórowanym wymaganiom.

d) Mąka lniana. Zawartość procentowa tłuszczów i substancyj suchych jest mierną w stosunku do wielkiej ilości mleka i do powiększenia się wagi żywej.

e) Śrót z kukurydzy. Ilość mleka, zawartych w niem substancyj suchych i tłuszczów jest wysoka,

lecz procentowa zawartość tłuszczów i substancyj suchych w mleku nie jest wielką.

f) Ospa pszenna pod każdym względem oddziaływała lepiej, niż średnio.

g) Śrót owsiany skutkował podobnie, jak ospa pszenna, nie zadawalniał jednak zupełnie pod względem procentowej zawartości tłuszczów i substancyj suchych mleka.

5) Wyraźnie niekorzystnie na wydajność mleka oddziaływały następujące gatunki paszy:

a) Kuchy kokosowe działały prawie pod każdym względem nader niepomyślnie. Zaznaczyć tu jednak wypada, że krowy spożywały tylko połowę tego, co im według planu doświadczeń dać należało.

b) Kuchy makowe zajmują ostatnie miejsce, jako pasza skoncentrowana, gdy chodzi o wyprodukowanie tłuszczów i substancyj suchych w ogóle, t. j. pod względem ilości procentowej i ilości ogólnej. Nieco lepiej skutkowały pod względem przyrostu wagi żywej.

c) Mąka słonecznikowa, ogólnie biorąc, nie zadawalniała.

d) Mąka z orzecha ziemnego. Ilość mleka wynosiła niżej ilości średniej. Szczególnie niepomyślnie wypadła procentowa zawartość tłuszczów i substancyj suchych.

c) Mąka z siemienia bawełnianego nie zadawalniała pod względem procentowej zawartości tłuszczów i substancyj suchych mleka. Nadto w dwóch przypadkach zauważono lekkie choroby wymion po tej paszy.

f) Ospa żytnia. Ilość mleka nie zadowalniała, podczas gdy zawartość procentowa tłuszczów i substancyj suchych prawie że zadawalniała. I tu zaznaczyć należy, że nie można było spaść całej porcyi, jaką obliczono i przeznaczono na krowę.

6) Jako gatunki paszy, mające wpływ niewyraźny, zalicza autor, na podstawie własnych doświadczeń, następujące:

a) Kuchy rzepikowe (Rübsen). Liczby, wyrażające zawartość procentową tłuszczów i substancyj suchych wypadły niżej liczb średnich, podczas gdy ilość mleka wypadła mniej więcej średnio.

b) Śrót pszenny. Liczby, odnoszące się do jakiejkolwiek wartości mleka, zbliżają się do liczb średnich.

c) Śrót żytni. Krowy spożywały go w większej ilości zadawany, niechętnie. W większej ilości spożyty sprawiał zakłócenia żołądkowe. Ilość mleka nie zadawalniała, podczas gdy zawartość procentowa składników suchych była wystarczająca.

d) Kuchy palmowe zalecają się wprawdzie, gdy chodzi o wyprodukowanie mleka tłustego, z wysoką zawartością proc. tłuszczów, lecz w ogóle pod każdym innym względem „nie bardzo zadowolniły". Mleko nabiera po nich smaku ostrego i zapachu olejkowatego, na co producenci ogólnie się uskarżają.

e) Wysłodziny suche. Pominąwszy to, że spowodowały bardzo znaczny przyrost wagi żywej, zresztą przeciętnie skutkowały nie szczególnie.

Wymienione gatunki paszy skoncentrowanej, gdy chodzi o ich wartość względnie do produkcyi mleka, następują po sobie w takim porządku:

1) Melasa zmięszana z kuchami palmowymi 1 : 1. 2) Śrót jęczmienny. 3) Kiełki słodowe. 4) Mąka z siemienia lnianego. 5) i 6) Śrót z kukurydzy i ospa pszenna. 7) Śrót owsiany. 8) Śrót pszenny. 9) Kuchy rzepikowe. 10) Wysłodziny suszone. 11) Kuchy palmowe. 12) Śrót żytni. 13) Ospa żytnia. 14) Mąka z siemienia bawełnianego. 15) Kuchy z orzecha ziemnego. 16) Mąka słonecznikowa. 17) Kuchy makowe. 18) Kuchy kokosowe.

Spłukiwanie mszyc z roślin chmielowych.

W poważnej ilości chmielników całej Europy, a nawet Ameryki, poczęło to robactwo wyrządzać dotkliwe szkody zaraz przy początkowym rozwoju roślin chmielowych, gdzie więc obfite deszcze nie przyszły z pomocą plantatorom w spłukiwaniu mszyc, czyniono to sztucznie zapomocą sikawek, choćby tych samych, które używane są w winnicach. Praktyczność tego sposobu uznano już oddawna, lecz szersze użycie jego objawiło się dopiero w roku obecnym, a że skutki okazały się zawsze pomyślnymi, przeto p. G. Stambach podaje nam w wiedeńskiej „Hopfen- und Brauer-Ztg. Gambinus" następujące szczegóły:

Cel zmywania jest podwójny; naprzód chodzi o uwolnienie roślin od znacznej ilości pasożytów zwierzęcych, jakimi są mszyce, od ich pozostałości w postaci zrzuconych skórek, odchodów i już nieżywych owadów, jak również od pasożytów roślinnych, jak sadzy i t. p.; oprócz tego, woda dostarczona obficie w czasie posusznym, przyczynia się do lepszego rozwoju roślin. Tak wspomagana roślina przebywa walkę ze swymi wrogami łatwiej i pokrzepia się prędzej, aniżeli w razie pozostawienia jej własnemu losowi. Rzecz naturalna, że im wcześniej zastosujemy omywanie liści, tem lepiej, a że użycie tego środka przy roślinach, mocno już uszkodzonych przez sadzę, okaże się mniej skutecznem. Uzyskanie wymienionego powyżej podwójnego celu możliwem jest tylko przy bardzo dokładnem przeprowadzeniu tej czynności.

Cel pierwszy uzyskamy nawet przy rozpryskiwaniu małej stosunkowo ilości wody, jeżeli rozpuścimy w niej pewne środki trujące, o których będzie mowa niżej; stoma litrami wody możemy skropić około 200 roślin chmielowych. Otrzymanie drugiego celu, t. j. pobudzenie roślin do nowego życia w czasie posuchy, wy-

maga więcej wody, a mianowicie przynajmniej 5 litrów dla każdego krzaka.

Chcąc zatem postępować gruntownie i uzyskać jak najlepszy skutek, trzeba naprzód skropić rośliny obficie czystą wodą, w dniu następnym dodać do niej środek niszczący owady, a w parę dni później użyć znowu czystej wody.

Jako środków niszczących owady używa się: oleju fuzlowego, lysolu, siarczanu kalium, kwasu karbolowego, wody kwasii i preparatów tytoniowych. Do każdego z tych płynów dodaje się proste mydło, zapomocą którego środki owe zatrzymują się dłużej na listkach, a tem samem przedłużają trujące dla robactwa działanie kąpieli. Na 100 litrów któregokolwiek roztworu niszczącego daje się 1—1½ klg. mydła, którego kilogram kosztuje w haudlu około 52 fenigów. Bez dodania mydła wszelki płyn ściekałby zanadto szybko, a robactwo odżyłoby ponownie po zbyt krótkiem działaniu trucizny. Mydło samo jest także szkodliwem dla mszyc i jeżeli rośliny nie są zanadto przez to robactwo zaatakowane, można czystym roztworem mydlanym usunąć je z liści.

P. Stambach robił doświadczenia z użyciem wody kwasii, oleju fuslowego, sapokarbolu i preparatu tytoniowego. Wszystkie te roztwory działały również dobrze. Na listkach urwanych, ułożonych poziomo i polanych wodą karbolową lub kwasii, nie pozostała przy życiu ani jedna mszyca; natomiast na krzakach chmielowych, z których płyn ścieka lub ulatnia się znacznie prędzej, uratowały się niektóre owady w całości.

Sopokarbol i roztwór tytoniowy należą do środków najprostszych i najtańszych. Do sporządzenia roztworu używa się sopokarbol nieczyszczony, czyli gatunek najtańszy, dostarczony przez fabrykę chemiczną „Eisenbüttel“ w Brunszwiku po cenie 1 marki za kilogram, a po 80 m. za 100 klg. Na 100 litrów wody miękkiej (rzecznej lub deszczowej) wystarczy 1 klg. sapokarbolu, który wlewa się do wody i dobrze wymięsza. W wodzie twardej, wapiennej, ani mydło, ani kwas karbolowy nie rozpuszczą się dobrze. Sikawkę bierze robotnik na plecy i rozpyla płyn, kierując promień od dołu ku górze, by zmoczyć przeważnie dolną stronę liści, na której zwykle umieszcza się robactwo; wierzchnia część liści zwilżoną zostanie przez spływające krople.

Do roztworu tytoniowego potrzeba 6 litrów dobrego przerobu (Tabakbeize), który dostać można w każdej fabryce cygar po 10 fenigów za litr. Miesza się je z roztworem mydlanym i dodaje do miękkiej wody. Koszt 100 litrów tego płynu wynosi ostatecznie 1.2 marek.

W podobny sposób sporządza się również wodę lysolową Do 100 litrów wody daje się z roztworem mydlanym jeden litr lysolu. Jest on nieco droższy, bo kosztuje 2·5 m.

Do 100 litrów rostworu fuslowego wchodzi oprócz mydła:

400 gr. siarczanu kalium	a 0·40 m.
2000 gr. oleju fuslowego	a 2·08 „
100 gr. kwasu karbolowego	a 0·32 „

Sporządzenie wody kwasiowej wymaga nieco więcej zachodu. Kilogram kwasii gotuje się przez 4 godzin w 10 litrach wody. Do wywaru tego dodaje się potem roztwór mydlany i 90 litrów miękkiej wody.

Wszystkie te trzy ostatnie środki bywają dosyć rzadko używane, gdyż stosunkowo są znacznie droższe.

Skrapianie roślin opisanymi powyżej środkami trującymi nie jest właściwem jeszcze zmywaniem. Martwe owady pozostają na listkach, trzeba więc zmyć je obfitym strumieniem czystej wody i czynność tę powtórzyć znowu, gdy okaże się rosa miodowa będąca dowodem, że mszyca znajduje się na roślinie. Jedynie więc wczesnem i systematycznem zmywaniem można ochronić rośliny od większych uszkodzeń. Dłuższe pozostawanie na nich rosy miodowej, wylenionych skórek, odchodów i trupów robactwa, wywołuje coraz głębsze niszczenie tkanek roślinnych, a wreszcie i sadzę. O skuteczności zmywania przekonali się już dowodnie Anglicy, dlatego czynność ta rozpowszechnia się u nich coraz bardziej i jest już teraz stosowaną we wszystkich prawie chmielnikach. Roślina chmielowa jest zanadto drogocenną, byśmy ją bez skutecznej pomocy pozostawić mogli.

ROZMAITOŚCI.

O podniesieniu się cen pszenicy donoszą z Nowego Jorku i zapowiadają dalszą jeszcze zwyżkę. Przyczyną tego są nietelko małe zapasy tego ziarna na całym świecie, ale także nieświetny stan zasiewów pszenicy ozimej w Stanach Zjednoczonych. Ze Stanów, gdzie najwięcej sieją pszenicy ozimej, jak n. p. z Cincinnati, donoszą o panującej od kilku tygodni niesłychanej posusze, wpływającej fatalnie na zasiewy. Rachują się z tem spekulanci w swoich operacyach, a dopomagają im w tem także małe zapasy u kupców, którzy kontraktowo mają zastrzożone dostawy na pewien termin. Wywóz pszenicy i mąki pszennej w czterech miesiącach r. b., t. j. od lipca do 31 paźdz., osiągnął ogromną cyfrę 75 milionów buszli, od której wyższą była raz tylko cyfra z roku 1891, w czasie wielkiego nieurodzaju w Rosyi. Olbrzymi ten wywóz jest również na rękę spekulantom i przyczynia się do wzrostu cen pszenicy.

Przyzwyczajenie koni do łoskotu przejeżdżającego pociągu nie jest tak trudnem jakby się na pozór zdawało. Głównie idzie o to, aby konia obrócić łbem do

przejeżdżającego pociągu, aby go dokładnie obejrzał i widział. W krótkim czasie koń się przyzwyczai do tego widoku i do łoskotu z tem połączonego. Zupełnie jest błędne postępowanie furmanów, że konie obracają tyłem do przejeżdżającego pociągu, które tym sposobem nie widząc skąd hałas i turkot pochodzą, niepokoją się, tulą uszy i drżą ze strachu. Powożący powiększają zwykle strach biednych koni, gdy je maltretują i biją niepotrzebnie. Tem niewłaściwem postępowaniem przyczyniają się często do tego, że konie cofają się, stają dęba, łamią dyszel lub nawet unoszą. Tylko pokazanie koniom nadchodzącą z daleka lokomotywę a za nią cały pociąg, może je uspokoić i w krótkim czasie doprowadzić do tego, że spokojnie stać będą i ani się ruszą z miejsca. Dotychczasowe postępowanie powożących było wręcz przeciwne, którego stanowczo zaniechać należy.

Chów indyków. W rzeczywistości nie jest chowanie indyków trudniejszem od chowu innego drobiu, jeżeli są odpowiednie do tego warunki. Najważniejsze są: 1) zdrowe i wykształcone okazy, 2) odpowiednie mieszanie wieku, 3) stosowne pożywienie i ilość tegoż, 4) dobry dozór. Największym błędem jest chowanie niezupełnie rozwiniętych okazów. Indyczki powinny mieć dwa lata, a indory trzy lub cztery. Do wylęgania trzeba wybierać najsilniejsze i najzdrowsze ptaki, paść i uważać na nie dobrze. Od dwuletnich brać jaja do nasadzania. Indyczek dłużej niż lat cztery nie trzymać; po dwóch latach nie znoszą już dużo jaj, małe od nich są za to silne. Ładnego indora, chociażby był stary, nie usuwać, chyba, że słaby i chory. Im starszy tem lepszy. Żywienie wymaga wiele dozoru i uwagi. Indyczkom, znoszącym jaja, daje się pszenicę, rozmiękczony owies, wieczorem trochę kukurydzy, rano, jako pierwszy pokarm odpadki z kuchni, gotowane łupiny od kartofli, marchew, ospę, mąkę pastewną, mąkę owsianą i t. d. Indyki potrzebują do pożywienia dużo robaków, n. p. białych mrówek, jedzą także potłuczone kości, skorupy od jaj potłuczone i t. d. Powinny również dostawać co dzień lub co drugi posiekaną cebulę, która im służy często za lekarstwo w razie choroby, dlatego powinna cebula lub sok z niej być do jedzenia domieszywane. W razie choroby lub zimnego powietrza, można dawać młodym indykom po jednem ziarnku pieprzu umaczanego w oliwie.

Zasilanie ziemi azotem. Bardzo wiele mówi się i pisze o nawożeniu ról i łąk kwasem fosforowym i potasem, a pomija się przy tem wzmianki o azocie; zdawaćby się więc mogło, iż czynnik ten jest mniej ważnym. Tymczasem jest rzeczą powszechnie już stwierdzoną, iż azot stanowi nieodzowny warunek dobrego wyżywienia rośliny i że bez niego wszelkie inne nawozy pozostaną do pewnego stopnia bezskuteczne i zawiodą oczekiwania rolnika. Dowodzą tego następujące przykłady Przy średniem nawiezieniu roli dobrze konserwowanym nawozem w ilości 180 cet. na morg niemiecki, dajemy ziemi około 90 funtów azotu; z tego zużywa roślina w najlepszym razie tylko połowę. Jeżeli więc zważymy, iż zbiór kartofli w ilości 100 cetn. kłębów i odpowiedniej ilości naci zabiera z ziemi 46—48 funtów azotu, że średni plon żyta wraz ze słomą potrzebuje 28—30, a średni zbiór pszenicy wymaga koło 36 funtów azotu, to zrozumiemy łatwo, iż średnie nawiezienie obornikiem zaledwie zdoła pokryć plon jednego roku. Dla gospodarzy zatem, którzy pragną zwiększyć plony swych ról, przedstawia się konieczność dokupywania nawozów azotowych, co obecnie jest o tyle już łatwiejszem, iż ceny siarczanu, amoniaku i saletry chilijskiej obniżyły się znacznie. Nie zbyt jeszcze dawno podał E. Wolf w kalendarzu gospodarczym cenę kilogr. azotu w owych nawozach na 2·20—2·40 marek; obecnie kosztuje klg. azotu amoniakowego około 90 fenigów, a klg. azotu saletrzanego 1·10 - 1·20 marek. Na podstawie badań naukowych wiemy, iż 20 klg. azotu, to jest tyle, ile go znajduje się w 100 klg. siarczanu amoniaku, zdoła wyprodukować 500 klg. ziarna zbożowego wraz z odpowiednią ilością słomy, jeżeli tylko ziemi nie brakuje składników mineralnych. Na tej więc podstawie obliczamy potrzebę nawiezienia, która podług zasobów roli wynosić może na ha oziminy 50—100 klg. siarczanu amoniaku, który to nawóz o tyle zasługuje na pierwszeństwo, iż jest stosunkowo tańszy i stanowi produkt miejscowy, za który wydane pieniądze nie wychodzą za morze.

Potas jodowy jako środek przeciw chorobie racic. Pan F. J. Pick ogłasza w rozmaitych pismach, iż zrobił następujące doświadczenie: chcąc otrzymać większą ilość mleka jodynowego, zadawał dwom krowom przez kilka tygodni codziennie po 12 gr. potasu jodowego (Jodkalium). W stajni tej, w której znajdowało się ogółem 68 krów, pojawiła się naraz choroba racic i pysków. Ażeby trwanie tej choroby skrócić, użyto zwykłego sposobu zarażenia odrazu wszystkich krów, t. j. szmatką, którą wycierano pyski krów chorych, uczyniono to zdrowym, wskutek czego przejęły tę chorobę wszystkie inne krowy z wyjątkiem owych dwóch, które otrzymywały potas jodowy. Pozostały one zupełnie zdrowe przez cały czas istnienia zarazy w stajni. Wypróbowanie tego środka w dalszej praktyce pozostawia p. Pick weterynarzom.

OZNAJMIENIA.

Według odezwy c. k. Namiestnictwa Morawskiego z dnia 1 listopada b. r., L. 40.240, Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych, uwzględniając potrzebę aprowizacyi miast Berna i Mor. Ostrawy, dozwoliło przywozić do tych miast bydło rogate i świnie, prze-

znaczone na rzeź z okręgów sądowych w Galicyi, zupełnie wolnych od zaraz, jednak tylko koleją żelazną i w wagonach zaplombowanych.

Transporty zwierząt, któreby do Berna nadeszły w stanie zarażonym, będą w każdym razie zwracane do stacyi nadawczej.

Ze względu na obecny stan zarazy pyskowo-racicowej w Galicyi i zawleczenie tej zarazy do Szląska ze zwierzętami pochodzenia galicyjskiego, c. k. Rząd krajowy w Opawie wzbronił wprowadzać do Szląska zwierzęta z następujących zarazą pyskowo-racicową nawiedzonych 42 powiatów Galicyi: Biała, Bochnia, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Lisko, Lwów, Mościska, Nisko, Nowy Sącz, Podhajce, Przemyśl, Rawa, Ropczyce, Rudki, Sanok, Skałat, Sokal, Staremiasto, Tarnobrzeg, Tarnopol, Turka, Zaleszczyki, Żółkiew i Żydaczów.

Przy wprowadzaniu do Szląska zwierząt rzeźnych winien potwierdzić urzędownie ustanowiony oglądacz kolejowy na odnośnych paszportach bydlęcych, że miejsce pochodzenia zwierząt jest wolne od zarazy a zwierzęta niepodejrzane.

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało wprowadzać bydło rogate do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z następujących zarazą płucną nawiedzonych i z tego powodu zamkniętych obszarów państwa niemieckiego, a mianowicie:

1) Z okręgów rządowych Potsdam, Stättin, Magdeburg i Arnsberg w Królestwie pruskiem.

2) Z okręgu rządowego Zwickau w Królestwie saskiem.

Ze względu na obecny stan zakaźnych chorób zwierzęcych na Węgrzech i Kroacyi-Slawonii, c. k. Namiestnictwo postanawia co następuje:

A) Z powodu panującej na Węgrzech:

1) Zarazy płucnej zakazuje się wprowadzania do Galicyi bydła rogatego z komitatów: Arva, Lipto, Nyitra, Pozsony (z wyjątkiem obszaru wyspy Schütz), Szepes, Trencsen i Turócz, jako też z okręgów sądowych Gödölö i Vacz w komitacie Pest-Pilis-Solt-Kiskun i z król. woln. miasta Pozsony.

2) Zarazy pyskowo-racicowej zakazuje się wprowadzania:

Z komitatów: Also-Fehér, Bacs-Bodrog, Hunyad, Torda-Aranyos, dalej

Z król. woln. miast Györ i Nagyvàrad.

3) Z powodu zarazy „pomoru świń“ zakazuje się wprowadzania nierogacizny

a) Z komitatów: Abanj Torna, Also Fehér, Arad, Barcs-Bodrog, Bars, Bèkès, Bereg, Bihar, Borsod, Brassó, Fejer, Gömör-Kishont, Györ, Hajdu, Haromszèk, Heves, Jász-Nagy-Kun-Szolnok, Kis-Kükülló-Kolozs, Komàrom, Máros-Torda, Mosen, Nagy-Kükülló, Nagrad, Nyitra, Pest-Pilis-Solt-Kiskun (z wyjątkiem zakładu tuczenia świń w Köbanya-Steinbruch) Pozsony, Somogy, Szaboles, Szatmar, Szeben, Szepes, Szolnok-Doboka, Temes, Tolna, Torda-Aranyos, Torontál, Udvarhely, Vas, Zala i Zemplen, dalej

b) Z królewskich wolnych miast: Arad, Debreczen, Hódmezó Vasárhely, Kecskemèt, Kolozsvár, Komàrom, Maros-Vá árhely, Szabadka, Szeged i Zombor.

B) Z powodu panującej w Kroacyi-Slawonii

1) Zarazy pyskowo-racicowej zakazuje się wprowadzania do Galicyi odżuwaczy i świń z komitatu: Syrmien łącznie z okręgami miast leżących w tym komitacie.

2) Z powodu zarazy „pomoru świń“ zakazuje się wprowadzania do Galicyi nierogacizny z komitatów: Belovar-Kreutz, Lika-Krbava, Syrmien i Zagràb (Zagreb, Agram) łącznie z okręgami miast leżących w tych komitatach.

Wprowadzanie do Galicyi świń chudych do chowu lub na handel przeznaczonych wzbroniony jest i nadal z całych Węgier tudzież z Kroacyi-Slawonii.

Postanowienia dotyczące przywozu do Galicyi, a mianowicie do miast: Jarosławia, Kołomyi, Krakowa, Lwowa, Nowego Sącza, Podgórza, Przemyśla, Stanisławowa, Stryja, Tarnowa i Żywca żywych świń tuczonych i półtuczonych, t. j. takich, które mają za życia co najmniej 120 kg. wagi, z innych od zarazy pyskowo-racicowej i pomoru świń wolnych obszarów Węgier i Kroacyi-Slawonii, tudzież przywozu świń bitych (mięsa wieprzowego) z nerkami i nienaruszonym tłuszczem okołonerkowym pozostają i nadal niezmienione.

Przywóz do Galicyi bydła rogatego z innych od zarazy płucnej i pyskowo-racicowej wolnych obszarów Węgier i Kroacyi-Slawonii dozwolony jest wyłącznie kolejami żelaznemi przy zachowaniu przepisów o ruchu bydła.

Z c. k. Namiestnictwa.

Ogłoszenia.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 10/12			Nowy Sącz z dnia 10/12			Jasło z dnia		Rzeszów z dnia 10/12		Lwów z dnia 3/12		Wiedeń z dnia 10/12		
	od	do	Waga hl.	od	do	przeciętnie	od	do	od	do	od	do	od	do	Waga hl.
Pszenica	9·80	11·45	—·—	11·25	11·50	—·—	—·—	—·—	11·-	11·60	11·30	11·50	11·80	13·30	—·—
Żyto	8·—	8·80	—·—	8·40	8·70	—·—	—·—	—·—	8·—	8·50	7·90	8·10	8·80	9·35	—·—
Jęczmień	6·30	7·50	—·—	6·75	7·25	—·—	—·—	—·—	6·—	7·50	6·—	8·—	5·60	7·75	—·—
Owies	7·60	8·—	—·—	6·90	7·30	—·—	—·—	—·—	7·30	7·50	6·80	7·—	7·15	7·35	—·—
Groch	—·—	—·—	—·—	8·50	11·50	—·—	—·—	—·—	8·—	9·—	6·75	9·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	—·—	—·—	—·—	5·50	8·—	—·—	—·—	—·—	9·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	—·—	5·50	5·80	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·25	—·—	—·—	—·—
Tatarka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·—	—·—	7·25	7·75	—·—	—·—	—·—
Proso	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·75	6·—	5·55	6·60	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·75	13·25	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	30·—	75·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	32·—	48·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	1·40	2·—	—·—	2·90	3·10	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	2·20	2·40	—·—	3·20	3·40	—·—	—·—	—·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·60	1·80	—·—	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	2·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle . . .	2·60	2·80	hekt.	2·30	2·50	—·—	—·—	—·—	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita hekt. . .	62·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	15·75	16·25	—·—	—·—	—·—
Spirytus „ . .	82·—	—·—	—·—	—·28	1·30	1 litr	—·—	—·—	—·—	—·—	14·50	14·75	18 20	18 30	—·—
Masło za 1 kg. .	1·—	1·10	—·—	—·85	—·85	—·—	—·—	—·—	—·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jaja za 1 kopę. .	1·60	2·10	—·—	1·10	1·30	—·—	—·—	—·—	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego